

drodze do realizacji mocarstwowych planów Sowietów w Europie. Wykazał także, iż sowieccy dyplomaci zarówno w warszawskim *połpredstwie*, jak i w LKSZ w Moskwie, byli wrogo lub niechętnie nastawieni do szeregu czołowych postaci polskiej sceny politycznej, co wyrażali m.in. w złośliwych opiniach na ich temat i niewybrednych epitetach. Autor wskazał zarazem, że sowiecki *połpred* w Warszawie był niekompetentny i często zagubiony w ocenie sytuacji politycznej w Polsce. Jego raporty przesyłane do Moskwy były błędne, a diagnozy na temat rozwoju wydarzeń w Polsce mało trafne. Z tego też powodu był strofowany przez moskiewską centralę, która otrzymywała bardziej miarodajne opinie na temat Polski z OID LKSZ w Berlinie. Niekompetencja Wojkowa wynikała w znacznej mierze z jego nikłych kontaktów z polskimi politykami różnych opcji z wyjątkiem endecji. Niekiedy jego raporty zawierały wymyślone informacje, mające zadowolić moskiewskich zwierzchników. Odnosiło się to m.in. do podejrzeń moskiewskiej centrali o antysowieckie inspirowanie przez Wielką Brytanię polskiej polityki zagranicznej, a także wydarzeń wewnętrznych, w tym zamachu majowego.

Wydawnictwo Literackie wydało monografię w eleganckiej formie. Uważam, że niezbyt fortunnym rozwiązaniem było jednak zamieszczenie przypisów w końcowej części książki (s. 351–423). Utrudnia to czytelnikowi korzystanie z informacji o pochodzeniu materiału źródłowego oraz przypisów zawierających merytoryczne uzupełnienie zasadniczego tekstu bądź polemikę Autora z innymi historykami odnośnie do ich ustaleń badawczych.

ANDRZEJ M. BRZEZIŃSKI
UNIwersytet Łódzki*

<https://doi.org/10.18778/1644-857X.13.02.14>

Marek Żebrowski, *Jerzy Giedroyc. Życie przed „Kulturą”*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012, ss. 523.

Jerzy Giedroyc – nie sposób było pozostać obojętnym wobec głoszonych przez niego poglądów i podejmowanych działań. W Polsce międzywojennej, określając się mianem konserwatysty i pił-

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Powszechnej Najnowszej.

sudczyka, był obiektem krytyki zarówno ze strony środowisk zachowawczych (które zarzucały mu „socjalizowanie”), jak i adherentów Marszałka (oskarżających go m.in. o podawanie w wątpliwość autorytetu jego następców). Krytykowali go również socjaliści i narodowcy, odrzucając zasadnicze tezy jego publicystyki.

Również po II wojnie światowej – wbrew własnym, oczywistym intencjom – podzielił nie tylko polską emigrację, ale także antykomunistyczną opozycję w kraju. Jedni określali go mianem „Niezlomnego Księcia”, prawdziwego męża stanu, wizjonera, ukazującego perspektywy dla niepodległej i demokratycznej przyszłości Polski i całej Europy Wschodniej, a zarazem myśliciela usiłującego wbrew cynikom i... niepoprawnym romantikom poważnie traktować przysłowie o historii jako „nauczycielce życia”. Inni krytykowali go, dostrzegając w jego postępowaniu właśnie polityczną naiwność – złudną wiarę w możliwość ewolucji systemu komunistycznego w kierunku poszerzenia sfery wolności, słabość wobec „nawróconych komunistów” oraz brak wyrozumiałości dla niedostatków programów politycznych antyreżimowej opozycji w PRL. Dla władz „Polski Ludowej” był „agentem CIA”, tymczasem dla Amerykanów i powoływanych przez nich instytucji, współpracujących ze środowiskami polskiej emigracji, zawsze pozostawał „niepokornym”, pragnącym wręcz demonstracyjnie zachować pełną niezależność, Polakiem. Po upadku Związku Sowieckiego i odzyskaniu przez Polskę niepodległości nadal budził kontrowersje – przede wszystkim z racji podejmowanej przez niego krytyki elit politycznych Trzeciej Rzeczypospolitej, co dla jednych było dowodem patriotycznej troski o losy państwa, dla innych – przejawem oderwania od krajowej rzeczywistości.

Nie może dziwić, iż tak nietuzinkowa i ciekawa postać stawała się niejednokrotnie bohaterem rozlicznych opracowań zarówno o charakterze naukowym, jak i publicystycznym, autorstwa historyków, specjalistów w zakresie nauk politycznych i znanych dziennikarzy. Jej losy uczynił osnową swej opowieści również Marek Żebrowski – politolog, autor m.in. monografii pt. *Dzieje sporu. „Kultura” w emigracyjnej debacie publicznej 1947–1956*. W książce zatytułowanej znamienne: *Jerzy Giedroyć. Życie przed „Kulturą”* przedmiotem swych zainteresowań i dociekań uczynił nie najbardziej znany i najczęściej omawiany przez naukowców i publicystów okres w życiorysie swego bohatera, kiedy to po 1946 r. zasłynął on jako twórca Instytutu Literackiego oraz znanych emigracyjnych periodyków – „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”, ale lata jego

dzieciństwa i młodości oraz aktywności politycznej w Polsce międzywojennej i w trakcie II wojny światowej.

Z recenzowanej pozycji czytelnik może się dowiedzieć, iż Jerzy Giedroyc przyszedł na świat 27 lipca 1906 r. w Mińsku Litewskim, jako potomek starego, spolonizowanego litewskiego rodu, któremu ongiś przysługiwał nawet tytuł książęcy, ale który w początkach wieku XX był dla syna farmaceuty (taka była bowiem profesja ojca Jerzego) już tylko wspomnieniem świetnej przeszłości. Dzieciństwo J. Giedroycia związane było z Rosją – rodzina zamieszkiwała w Mińsku, Moskwie i Petersburgu. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Giedroyciowie przenieśli się do ojczyzny. Zamieszkali w Warszawie. Tam Jerzy ukończył w 1924 r. elitarne gimnazjum im. Jana Zamoyskiego, by później rozpocząć studia prawnicze, a następnie, w latach 1930–1931, studiować historię na Uniwersytecie Warszawskim. Równocześnie podjął pracę zarobkową, najpierw w Polskiej Agencji Telegraficznej, później jako referent prasowy i parlamentarny w Ministerstwie Rolnictwa, wreszcie jako naczelnik Wydziału Prezydialnego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Autor książki zauważa w niej jednak trafnie, że nie tyle kariera urzędnika państwowego, ile działalność społeczno-polityczna, dziennikarstwo i publicystyka stały się prawdziwym „życiowym wyborem” J. Giedroycia. Jak podkreśla M. Żebrowski bohater jego biografii był bardzo aktywny w politycznym życiu studenckim jako prezes korporacji „Patria” i Koła Międzykorporacyjnego w Warszawie, pracownik działu zagranicznego Naczelnego Komitetu Akademickiego Polskiego Związku Młodzieży Akademickiej, szef redakcji „Dnia Akademickiego” (później „Bunt Młodych” i „Polityka. Dawniej »Bunt Młodych«” – publikowali na ich łamach wybitni młodzi publicyści, m.in. Ksawery i Mieczysław Pruszyńscy, Stefan Kisielewski i bracia Bocheńscy) oraz jeden z liderów konserwatywnych i propiłsudczykowskich organizacji – Myśli Mocarstwowej, Związku Pracy Mocarstwowej i Związku Drużyn Ludowych Mocarstwowej Polski.

Za ówczesne credo polityczne przyszłego redaktora paryskiej „Kultury” uznać można program środowiska skupionego wokół „Polityki”, opublikowany w 1938 r., a zatytułowany *Idea Polski Imperialnej*. Odrzucał on rozumienie polityki jako gry partii politycznych, opartej na populizmie, obliczonej na zdobycie władzy i zaspokojenie ambicji osobistej kariery. Dokument wskazywał, że prawdziwie państwowotwórcza praca wymaga nie ulegania i pod-

dawania się nastrojom większości, ale odpowiedzialnego kształtowania opinii publicznej – często wbrew dominującym poglądom, za to w imię realizacji interesu niepodległego państwa, jako najwyższej dla obywateli wartości.

Jak sugeruje M. Żebrowski, to właśnie przekonanie o konieczności poszukiwania drogi najlepszej z punktu widzenia racji stanu kazało J. Giedroycowi dokonywać wyborów, które współcześni uznawali za niekonsekwentne. Był zatem konserwatystą, który popierał prosocjalne ustawodawstwo w imię wzmocnienia związku społeczeństwa z instytucją własnego państwa. Był zdeklarowanym demokratą i legalistą, który po przewrocie majowym, w nadzwyczajnej sytuacji, gotów był poświęcić prawa obywatelskie i zasady konstytucyjne na ołtarzu politycznej stabilizacji i naprawy ustroju (sam wspominał: „Jeśli opowiadałem się za mocną, a nawet autorytarną władzą, to dlatego, że moim zdaniem nie wymagała ona jednomyślności, a zarazem umożliwiała jakąś przemyślaną politykę państwa i praworządność. Ale przywiązanie do praworządności współwystępowało u mnie zawsze ze skłonnościami rewolucyjnymi; godziłem jedno z drugim na różne sposoby, zależnie od wymogów chwili. Jednak nawet wtedy, gdy usprawiedliwiałem działania niekonstytucyjne czy sam usiłowałem je podejmować, miałem na widoku naprawę państwa, uczynienie go lepszym, bardziej sprawiedliwym, bardziej logicznym. Dlatego np. uważałem Brześć za uzasadniony. Centrolew był realnym zagrożeniem, zamierzał robić w Polsce rewolucję... Internowanie działaczy Centrolewu było w tych warunkach aktem obrony koniecznej, chociaż gwałciło immunitet poselski i było nielegalne, leżało w interesie państwa”¹). Chyba najlepiej pasowało do niego miano pragmatycznego państwowca – nie widział nic zdrożnego w czerpaniu ze środków politycznych postulowanych zarówno przez prawicę, jak i lewicę, w wykorzystywaniu instrumentów prawnych i (wyjątkowo!) pozaprawnych, aby osiągnąć cel najważniejszy: wzmocnienie instytucji państwa polskiego, zagrożonego przez sowiecki i niemiecki totalitaryzm.

W kolejnych rozdziałach książki M. Żebrowski opisuje losy swego bohatera w latach II wojny światowej. Po jej wybuchu J. Giedroyc dostał się do Rumunii. Najpierw pełnił funkcję sekretarza Rogera Raczyńskiego, wykonującego obowiązki ambasadora Polski

¹ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 41–42.

w Bukareszcie. Później został kierownikiem Wydziału Polskiego przy poselstwie chilijskim w stolicy Rumunii, wreszcie – współpracownikiem poselstwa angielskiego, reprezentującego Polskę wobec władz rumuńskich. Ewakuowany w 1941 r. do Stambułu, wyjechał do Palestyny, gdzie wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (uczestniczył później m.in. w walkach o Tobruk). Szybko jednak przełożeni zorientowali się, że J. Giedroyc przyda się znacznie bardziej sprawie polskiej jako utalentowany człowiek pióra niż najbardziej choćby odważny żołnierz. W latach 1943–1944 powierzono mu zatem kierowanie Wydziałem Czasopism i Wydawnictw Wojskowych Biura Propagandy Drugiego Korpusu Polskiego, natomiast w 1945 r. – stanowisko dyrektora Departamentu Europejskiego Ministerstwa Informacji Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. Nowy rozdział w jego życiu otworzył rok 1946, pamiętny założeniem przezeń Instytutu Literackiego – mającego w przyszłości stać się wydawcą „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”.

Jednak M. Żebrowski nie poprzestaje na skrupulatnej rekonstrukcji aktywności publicznej swego bohatera, zamieszczając w książce również mniej znane ciekawostki, dotyczące jego życia osobistego. Czytelnik znajdzie w niej zatem informacje o przyjaźniach, młodzieńczych eksperymentach J. Giedroycia z narkotykami, jego słabości do papierosów – zaczął palić jeszcze jako chłopiec – naturze zawiązywanych przez niego przyjaźni, a także relacji późniejszego „Pana na Maisons-Laffitte” z płcią piękną (sporo miejsca poświęca autor biografii „Księcia Redaktora” m.in. jego małżeństwu z Tatianą Szewcow). Kolejnym atutem recenzowanej pozycji jest zaproponowana przez M. Żebrowskiego narracja – pisana pięknym językiem, łącząca zalety tekstu naukowego z literackim, w której współwystępują harmonijnie fakty, opinie i sądy autora oraz trafnie dobrane cytaty. Dowodem dbałości o wymagającego i wnikliwego czytelnika są natomiast dołączone do książki indeks osób i obszerna bibliografia. Warto wreszcie podkreślić przejrzystość, opartej na kluczu chronologicznym, konstrukcji tekstu oraz wykorzystanie przez M. Żebrowskiego licznych archiwalnych fotografii, ilustrujących losy jego bohatera.

Podsumowując wypada stwierdzić, iż recenzowana, „częściowa” biografia J. Giedroycia stanowi rzetelnie udokumentowaną, sprawnie napisaną pozycję, ukazującą przez pryzmat losów Redaktora ważny fragment najnowszych dziejów Polski i Polaków, wartą pole-

cenia nie tylko zawodowym historykom, ale i nieprofesjonalnym pasjonatom ojczystej historii oraz miłośnikom trudnego gatunku naukowego pisarstwa, jakim jest biografistyka.

PRZEMYSŁAW WAINGERTNER
UNIwersytet Łódzki*

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski Najnowszej.